

- **Macie prawdziwy skarb - powiedział Tadeusz Więckowski, historyk sztuki z Warszawy, gdy po jednej z moich notatek prasowych dowiedział się o niezwykłym, zapomnianym zabytku - latarni, która dawnym kupcom oświetlała Szlak Węgierski.** Latarnia stoi na rozstaju dróg w Jodłówce Tuchowskiej, przy drogach prowadzących do Olszyn i Rzepiennika. W dokumen-

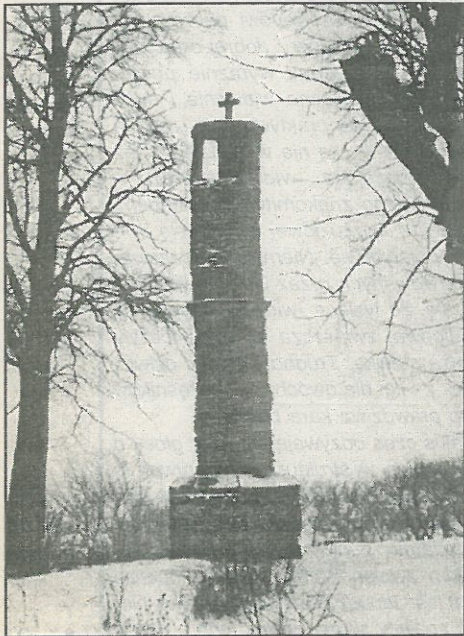
jesieni 1992 r. zdobi ona obecny, lekko tylko pochylony, obelisk.

Minęły cztery lata. Nikt nie wpadł na to, aby przy turystycznym szlaku umieścić chociażby tablice informujące o tym niezwykłym zabytku. Mijamy to miejsce obojętnie. A szkoda, bo związane są z nim również legendy. Związane są one z miastem Biecz, gdzie swoją siedzibę miał "mistrz świętej sprawied-

Oświetlić latarnię

tach kościoła w Jodłówce Tuchowskiej latarnia jest zapisana jako obelisk pochodzący z XVI wieku, którego zadaniem było służyć kupcom zmierzającym drogą na Węgry przez Biecz i w drugą stronę, przez Brzanekę, Lubaszową, Górę św. Marcina - do Tarnowa i Krakowa. Swoją rolę latarnia spełniała do roku 1842. Wtedy właśnie w Jodłówce utworzono parafię. Przybyły kapelan przystąpił do budowy pierwszej świątyni w Jodłówce Tuchowskiej. Wybrał miejsce obok latarni, co było zrozumiałe, ponieważ znajdowała się ona na wzniesieniu. Od tego czasu zmieniała się jej funkcja. Została ona wieżą kościoła. Z jej szczytu usunięto lampę, umieszczając w jej miejsce drewnianą figurę Chrystusa Frasobliwego, wyrzeźbioną w dębowym drewnie. Na jednej ze ścian umieszczono metalowy krzyż.

W roku 1871 w Jodłówce Tuchowskiej wybudowano nowy kościół pod wezwaniem św. Michała. Stary kościół rozebrano. Na szczycie latarni pozostał fraszobliwy Chrystus, a latarnia już nigdy nikomu nie oświetlała drogi. Na pewno dzisiaj nie pisałbym o niej w czasie teraźniejszym, gdyby nie ówczesny proboszcz z Jodłówki, ks. Władysław Chodor. Pochylona, zniszczona, zapomniana - zdawała się prosić o pomoc. Ks. Chodor poprosił o poradę konserwatora zabytków pracującego w klasztorze Ojców Redemptorystów przy renowacji głównego ołtarza w Tuchowie. Zainteresował latarnią mieszkańców Jodłówki. W maju niedzielę 1990 r., po mszy z udziałem licznej rzeszy wiernych, dokonano oględzin zabytku. Konserwator podjął decyzję o wyprostowaniu i odnowieniu latarni. Prace trwały do jesieni 1991 r. Wznowiono je i zakończono w 1992 r. Z czasem uległa zniszczeniu drewniana figura Chrystusa Frasobliwego. Miejscowy rzeźbiarz, Konstanty Wabno, wykonał w kamieniu jej wierną replikę i od



Fot. Adam Banasik

liwości", czyli kat. Miasto Biecz posiadało bowiem prawo miecza, czyli prawo skazywania i wykonywania wyroków śmierci. Kat z Biecza obsługiwał również okoliczne miasta i miasteczka, które mogły wyroki ferować, ale nie mogły ich wykonywać. Rachunek znajdujący się w Bieckim Muzeum zawiera między innymi pozycję, która mówi, że miasto Wojnicz zapłaciło 18 groszy za tę specyficzną usługę. Najbardziej znany z katów bieckich, Jurek, który w trakcie torturowania cytował fragmenty Owidiusza, Horacego i Homera - również wyjeżdżał poza Biecz, aby wykonywać wyroki i miał on odpoczywać pod latarnią w Jodłówce Tuchowskiej. Straże wiozące skazańców do Biecza również jako miejsce odpoczynku wybierały latarnię. Mówi się też o "strachach" mających swoją siedzibę na dwóch cmentarzach przypominających o istnieniu pierwszej parafii w Jodłówce Tuchowskiej.

Ile jeszcze potrzeba czasu, aby XVI-wieczna latarnia, symbol pierwszej parafii w Jodłówce Tuchowskiej, doczekała się wzmianki w przewodnikach i tablic informujących o jej istnieniu? A może by tak oświetlić latarnię na koniec XX wieku?

Tadeusz Mędelowski